

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

2 (963)

Niedziela, 13 stycznia 1980 r.

Rok XXII

WIERZYM W ŻYWOT WIECZNY

Kongregacja dla Doktryny Wiary wydała ostatnio dokument zatwierdzony przez Ojca świętego i noszący tytuł: „W sprawie niektórych zagadnień związanych z eschatologią” czyli z tym, co dotyczy życia pozagrobowego.

Trzeba zwrócić uwagę na to, że nie jest to dekret potępiający błędy, ale dokument zachęcający, niosący nam potrzebną pewność i wielką nadzieję wiary. Kościół proponuje współczesnemu chrześcijaninowi zainteresowanie się rzeczami ostatecznymi i poleca wierzyć tak, jak, zgodnie ze stałą tradycją kościelną, naucza w oparciu o autentyczną wykładnię Pisma świętego. Zwraca uwagę na to, że trudności dotyczące życia pozagrobowego często powstają na skutek przywiązywania znaczenia do obrazów wytworzonych w wyobraźni, bez żadnego oparcia o Boże Objawienie i apeluje do teologów, żeby nie rozpowszechniali swych dociekań niezgodnych z nauką Kościoła.

Każdy chrześcijanin powinien zapoznać się z treścią tego ważnego dokumentu. W tym celu podajemy jego tekst w autentycznym brzmieniu i prawie w całości.

Chodzi nam o artykuł Wyznania wiary dotyczący życia wiecznego, a więc ogólnie tego wszystkiego, co nastąpi po śmierci. W tego rodzaju nauczaniu nie wolno nam nie uronić, ani też stosować metod niepewnych lub wadliwych, z narażeniem wiary i zbawienia wiernych.

Nie trzeba tutaj powtarzać, jak doniosłe znaczenie ma ten ostatni artykuł Wyznania wiary. Wyraża on bowiem kres i cel Bożego planu, którego urzeczywistnienie jest już zarysowane w samym Wyznaniu. Bo jeśli nie ma zmartwychwstania, wali się cały gmach wiary, jak stwierdza to dobitnie św. Paweł (por. 1 Kor 15). Jeżeli chrześcijanin nie jest już w stanie wypełnić treści wyrażenia: „życie wieczne”,

to nie znaczą obietnice Ewangelii, tracą swój sens stworzenie i odkupienie, a życie teraźniejsze jest pozbawione jakiegokolwiek nadziei (por. Hbr 11,1).

Czy można wobec tego lekceważyć niezadowolenie i niepokój tak wielu ludzi? Któż nie dostrzega, iż wątpliwości zapadają powoli w głąb duszy? Jeśli nawet w większości wypadków chrześcijanin nie doszedł na szczęście do stanu wątpliwości ugruntowanej, jakże często zarzuca on wszelką myśl o tym, co go czeka po śmierci, skoro zaczyna odczuwać, że rodzą się w nim pytania, na które boi się dać odpowiedź: czy istnieje cośkolwiek poza śmiercią? Czyż nie czeka nas nicosie?

Trzeba w tym dostrzec po części nie zamierzony w umysłach oddźwięk spornych dyskusji teologicznych szeroko rozpowszechnionych w opinii publicznej. Większość wiernych nie jest w stanie uchwycić dokładnie ani przedmiotu tych dyskusji, ani ich znaczenia. Słyszą, że dyskutuje się na temat istnienia duszy, o tym, co oznacza jej przetrwanie i pytają się, jaki stosunek zachodzi więc pomiędzy śmiercią chrześcijanina a powszechnym zmartwychwstaniem. Chrześcijanie są zdezorientowani, gdyż nie odnajdują już swojego słownictwa i znanych sobie pojęć...

Świadoma swej odpowiedzialności za wzrost i ochronę wiary w nauczaniu, Św. Kongregacja pragnie tutaj przypomnieć to, co Kościół naucza w imieniu Chrystusa, a zwłaszcza to, co następuje pomiędzy śmiercią chrześcijanina a zmartwychwstaniem powszechnym.

1. — Kościół wierzy (por. Wyznanie wiary) w zmartwychwstanie umarłych.

2. — Kościół rozumie to zmartwychwstanie nie jako odnoszące się do całego człowieka; dla wybranych nie jest ono niczym innym jak rozszerzeniem na ludzi samego zmar-

twychwstania Chrystusa.

3. — Kościół stwierdza daisze istnienie i życie — po śmierci — elementu duchowego, obdarzonego świadomością i wolą w taki sposób, że „ja” ludzkie trwa nadal. Na oznaczenie tego elementu Kościół posługuje się słowem „dusza”, dobrane znanym w Piśmie św. i Tradycji. Chociaż wyraz ten przybiera w Biblii różne znaczenia, Kościół uważa jednak, że nie ma po temu żadnej poważnej racji, aby go odrzucić, owszem, uznaje za rzecz bezwzględnie konieczną mieć jakiś środek słowny dla uzasadnienia wiary chrześcijańskiej.

4. — Kościół wyklucza wszelką formę myśli, która by czyniła niezrozumiałymi lub zgola niedorzecznymi modlitwy i obrzędy pogrzebowe oraz kult zmarłych — rzeczywistość, która w swej istocie stanowi przeciwieństwo tak zw. „miejsca teologicznego”.

5. — Kościół oczekuje zgodnie z Pismem św. „chwalebne ukazania się Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Konstytucja dogmatyczna Dei Verbum, I, 4), które uważa zresztą za odrębne i późniejsze w stosunku do sytuacji właściwej ludziom zaraz po śmierci.

6. — Kościół w swojej nauce o losie człowieka po śmierci wyklucza wszelkie tłumaczenie, które pozbawiałoby sensu samo Wniebowzięcie Maryi, mianowicie to, co jemu wyłącznie przynależy, czyli że uwielbienie ciała Dziewicy jest uprzednim co do czasu uwielbieniem, jakie czeka wszystkich zbawionych.

7. — Kościół zawsze wierny Pismu św. Nowego Testamentu i Tradycji wierzy w szczęśliwość sprawiedliwych, którzy kiedyś będą razem z Chrystusem. Wierzy on, że jakaś kara czeka na wieki grzesznika, który będzie pozbawiony widzenia Boga, jak również wierzy, że ta kara odbija się na całym jestes-

(Dokończenie na str. 3)

„STAŁ SIĘ CZŁOWIEKIEM”

Bądź człowiekiem ! Napomnienie tak często kierowane do kogoś, kto w życiu osobistym, rodzinnym, społecznym odskoczył od powszechnie przyjętych zasad uczciwego postępowania.

Dzisiaj tyle ludzi jakimś odrębnym sposobem życia, graniczącym z dzwactwem pragnie zwrócić na siebie uwagę. Rzecz dziwna ! Uduje im się to do tego stopnia, że znajdują naśladowców, którzy nawet chcą ich prześcignąć w ich oryginalności, w ich pomysłach, w ich odmiennym stroju, postępowaniu, sposobu życia.

Niewątpliwie świat byłby monotony, gdyby jeden człowiek był absolutną kopią drugiego. Ludzkość byłaby pozbawiona bogactwa, które każdy człowiek wnosi do różnorodnych dziedzin i przejawów życia ludzkiego i jest odblaskiem Nieskończonego bogactwa Stworzyciela.

Być człowiekiem, nie oznacza być geniuszem, wedetą, stać się bohaterem narodowym, czy zdobyć sławę światową. Niewątpliwie i tym ludziom nie przeszkadza, wręcz przeciwnie pomaga, gdy swoje uzdolnienia łączą z ogólnie przyjętymi wartościami, stylem życia każdego człowieka.

Na ogół bardziej kładziemy akcent na to, że Chrystus był w pełni Bogiem. Zdawało by się, że łatwiej jest przyjąć, że był w pełni człowiekiem. Tymczasem jeśli Chrystus ukazuje Swoje Bóstwo, przedstawia się jako Syn Boży, to nie w mniejszym stopniu podkreśla Swoje Człowieczeństwo. A to jest równie ważne, jak to, że jest Bogiem.

Urodził się w ubóstwie, był obrzezany jak każdy inny chłopiec z Jego narodu, jak każda matka to czyniła — był ofiarowany w świątyni. Aż do działalności publicznej żył w ukryciu. Cóż to oznacza ? Po prostu to, co o Nim mówiono : żył jak syn cieśli.

Rozpoczynając życie publiczne zaskoczył wszystkich, nawet Jana Chrzciciela, Który siebie i drugich przygotowywał w duchu pokuty i modlitwy na Jego tak długo i z takim napięciem oczekiwane przyjście. Zaskoczył jednym zniemiennym faktem ! Kazał się Janowi ochrzcić w Jordanie !

Chrzest Janowy dla współziomków, nie był żadnym nowym rytmem. Każdy pobożny żyd to czynił, gdy chciał zmienić swe życie, podnieść swój po-

ziom duchowy, oczyścić się z grzechów przeszłości. Dlatego i Chrzest Janowy był znakiem czegoś nowego, co ma nastąpić w duszach pokutujących. — Znaczenie tego symbolicznego obmycia i przygotowania rozważaliśmy w roku ubiegłym, gdy z okazji stulecia św. Bernadety podkreślaliśmy, że obmycie wodą z Lourdes, jest też takim symbolem pokuty, zmiany życia, bardziej pożądanym niż oczekiwanie cudu.

Chrystus kazał się ochrzcić słusznie wzbraniającemu się Janowi nie dlatego, że był grzeszny, ale chciał pokazać, że jest takim samym człowiekiem jak każdy z Jego otoczenia i narodu. Jest w pełni człowiekiem ! Zresztą pokaże to w czasie całej publicznej działalności, gdy będzie głodny, zmęczony, gdy będzie płakał nad Jerozolimą, gdy będzie się pocił w strachu przed śmiercią, gdy będzie wołał głosem grzesznego człowieka „Boże mój czemuś Mnie opuścił ?”, gdy nawet po Zmartwychwstaniu będzie dzielił posiłek ze Swymi Uczniami.

Ważnym było, aby Chrystus przez całe Swe życie dawał świadectwo, że w pełni jest człowiekiem i dzieli los ludzki we wszystkich rozmiarach. Każdy bowiem z nas żyje w większym, czy mniejszym stopniu w niezgodzie z Prawem Boskim, w błędnym rozeznaniu siebie i niepoprawnym stosunku wobec bliźnich. Nikt ze Świętych nie powiedział o sobie, że jest Święty, ale zawsze uważał się za grzesznika. Z tego stanu — może nas tylko Bóg wyprowadzić. Jezus nie był grzesznikiem, ale przyjąwszy postawę grzesznika, chce dzielić nasze pragnienie szukania przebaczenia i pomocy Bożej.

Chrzest Chrystusa jest dla nas tak cenny, bo Chrystus ukazujący, że jest jednym z nas ludzi — dzieli zarazem nasze niepokoje, jak i najlepsze pragnienia.

Dopiero po tym Chrzcie Janowym, nad Chrystusem ukazuje się Duch Św. Realizują się prorocze słowa Izajasza, bo na oczekiwanego sługę swego Bóg zsyła Swego Ducha, aby utwierdzić w wierze tych, którzy Go oczekiwali i aby ludzkość uwierzyła w Chrystusa w pełni Człowieka, ale i w pełni Boga.

Chrzest Chrystusa jest potwierdzeniem tego co zapowiedział Jan Chrzciciel, że przyjdzie Ten, Który

da inny chrzest, chrzest odkupieńczej Krwi, zmieni i odnowi wszystko. Co więcej, wróci do Ojca i tego samego Ducha Św. wysłę, aby przez posługę Jego, Chrystusowego Kościoła — zmienić wszystko właśnie przez Chrzest św.

Gdy zawodzą teorie wychowania, testy psychologiczne, gdy nie pomagają ani zachęty, ani nagany — tylko Bóg przez Chrystusa, Który od Chrztu św. posłał nam Ducha Św. — może zmienić wszystko. Przy współpracy z Jego łaską staniemy się człowiekiem zawsze grzesznym, ale zawsze na drodze pełni człowieczeństwa, które odnajdujemy przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie i w pełni Boga i w pełni człowieczeństwa.

Ks. Z. Bernacki

Harcerska akcja miłosierdzia dla dzieci trędowatych w szpitalu ks. dr Wiśniewskiego w Indiach

Pp. Kaczmarek — Wallers — 250 F, N.N. — 105 F, Mengarda — Albi — 100, Gloc — Hagondange — 30, Curyło — Arcambal — 50, N.N. — 5, Czwojdrakowie — Montignien-Ostrevant — 100, Szaleniec — Barlin — 60, Nowak — Fumel — 50, Kurek — Sarreguermes — 20, Dzierżyńska — Essey-les-Nancy — 150, N.N. — 40, Sas — Aignes — 100, Kijowska — St. Vite — 20, N.N. — 100, Kubiak — Merlebach — 50, drhna Brożek — 100, Bobola — Angouleme — 20, druhna Brudnich — 50, Pawlakowa — Barlin — 100 F.

Razem 1.500 F.

Suma 1.500 F została przekazana ks. dr Wiśniewskiemu przez Crédit Lyonnais w Albi w dniu 28 listopada. Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”. Codzienne modlitwy dzieci trędowatych i Msza św. ks. Wiśniewskiego w każdą pierwszą środę miesiąca.

W. Nawojka, hm

Czytajcie i rozpowszechniajcie prasę katolicką

Papież potrzebuje nieustającej pomocy

Do zebranych przed kościołem parafialnym

Wadowice,
7 czerwca 1979 r.

Drodzy Wadowiczanie, a także sąsiedzi, którzy dzisiaj przybyliście do Wadowic!

Z wielkim wzruszeniem przybywam dzisiaj do tego miasta, w którym się urodziłem — do parafii, w której zostałem ochrzczony i przyjęty do wspólnoty Kościoła Chrystusowego — do środowiska, z którym związałem się przez osiemnaście lat mojego życia, od urodzenia do maturo.

Kiedy patrzę na ten Rynek, to prawie każdy szczegół łączy się tu dla mnie ze wspomnieniem najwcześniejszego okresu życia.

Pragnę podziękować Wam za Wasze powitanie i zarazem ze swej strony serdecznie pozdrowić i powitać Wszystkich. Od tamtych czasów, kiedy mieszkałem w Wadowicach, minęło już sporo lat, i środowisko tu tejsze w znacznej mierze uległo zmianie. Pozdrawiam więc nowych dzisiejszych Wadowiczian, ale czynię to z myślą o dawnych: o tym pokoleniu, które między pierwszą a

drugą wojną światową przeżywało tutaj swoją młodość. Myślą i sercem wracam nie tylko do domu, w którym się urodziłem, obok kościoła, ale również do szkoły podstawowej, tu w Ryнку i z kolei do gimnazjum wadowickiego im. Marcina Wadowity, do którego uczęszczałem!).

Wiadomo, jak wiele dla rozwoju ludzkiej osobowości i charakteru znaczą pierwsze lata życia, lata dziecięce, a potem młodzieńcze. Te właśnie lata łączą się dla mnie nierozdzielnie z Wadowicami, z tym miastem, które nosiło wówczas dumny herb — „królewskie wolne miasto Wadowice”... A także i z tą okolicą. Z rzeką Skawą, z pasmami Beskidów. Dlatego tak bardzo pragnę przybyć tutaj, aby razem z Wami Bogu podziękować za wszelkie dobro, jakiego tutaj doznałem. Modlitwa moja zwraca się ku wielu Zmarłym, poczynając od moich Rodziców, a także Brata starszego i Siostry, której nie znałem, ponieważ zmarła przed moim narodzeniem. Ich pamięć łączy się dla mnie również z tym miastem.

Po ludzku pragnę wyrazić mojej wdzięczności złożyć na ręce Księ-

dza Prałata Edwarda Zachera, który był moim profesorem religii w gimnazjum wadowickim, który z kolei przemawiał na moich prymicjach kapiańskich, na moich prymicjach biskupich, arcybiskupich i kardynalskich tu, w wadowickim kościele i wreszcie przemówił także i dzisiaj na tym nowym etapie drogi mojego życia, która niczym innym nie da się wytłumaczyć, tylko niezmiernym Bożym Miłosierdziem oraz niezwykłą opieką Bogarodzicy, Matki Nieustającej Pomocy. —

Kiedy patrzę wstecz, widzę, jak droga mojego życia poprzez środowisko tu tejsze, poprzez parafię, poprzez moją rodzinę prowadzi mnie do jednego miejsca, do Chrzcielnicy w wadowickim kościele parafialnym. Przy tej chrzcielnicy zostałem przyjęty do Łaski Bożego synostwa i wiary Odkupiciela mojego, do wspólnoty Jego Kościoła w dniu 20 czerwca 1920 roku. Chrzcielnicę tę już raz uroczyście ucałowałem w roku Tysiąclecia Chrztu Polski, jako ówczesny Arcybiskup Krakowski. Potem uczyniłem to po raz drugi, jak przypomniał Ksiądz Prałat, na 50-tą rocznicę mojego chrztu, jako Kardynał, a dzisiaj po raz trzeci ucałowałem tę chrzcielnicę, przybывая z Rzymu jako Następca św. Piotra.

I mogłem jeszcze raz spojrzeć w oblicze Matki Nieustającej Pomocy w jej wadowickim obrazie.

A Was Wszystkich proszę, abyście przed wizerunkiem tej Matki otaczali mnie nieustanną modlitwą!).

I Wspominając to gimnazjum Ojciec Święty dodał: Dzisiaj, o ile wiem, Wadowice posiadają więcej szkół średnich. Wtedy to gimnazjum imienia Marcina Wadowity, do którego potem dołączyły się żeńskie, imienia Michaliny Mościckiej było szkołą o bardzo dużym zasługu terytorialnym. Mielśmy kolegów i z Kalwarii, i z Andrychowa, i z Zatora, i ze Suchej, bo tam nie było szkół średnich, a teraz wszędzie są. Pamiętam też, że to stare i zasłużone wadowickie gimnazjum, jedno z najstarszych w tym rejonie Polski, obchodziło swoje stulecie w roku tysiąclecia Chrztu Polski. To pamiętam. Myślę i sercem wracam też do moich rówieśników, kolegów i koleżanek, zarówno z lat szkoły podstawowej, jak może bardziej jeszcze z lat szkoły średniej, bo te trwały dłużej. Ja jeszcze należałem do tego pokolenia, które chodziło do ośmioklasowego gimnazjum. Wracam też wspólnie z tymi moimi rówieśnikami do naszych rodziców, do naszych nauczycieli i do naszych profesorów. Już mało kto z nich żyje. Niektórzy spośród moich rówieśników, tych zwłaszcza, z którymi zdawaliśmy wspólnie maturę w roku 1938, jeszcze tutaj przebywają — tych pozdra-

(Dokończenie na str. 6)

(Dokończenie ze str. 1)

twie grzesznika. Wierzy on w końcu — gdy chodzi o wybranych — w ich ewentualnie oczyszczenie, które poprzedza samo oglądanie Boga, a które jest mimo wszystko całkiem inne od kary należnej potępionym. To właśnie rozumie Kościół mówiąc o piekle i o czyśćcu.

Gdy chodzi o sytuację człowieka po śmierci, musimy przestrzec przed niebezpieczeństwem wyobrażeń fantazyjnych i zbyt dowolnych dlatego, że przesadne ujęcia są w dużej mierze przyczyną trudności, na jakie często napotyka wiara chrześcijańska. Jednakże obrazy użyte w Piśmie św. należy uznanować. Trzeba uchwycić ich głęboki sens unikając ryzyka nadmiernego zlagodzenia, co jest równoznaczne, często z pozbawieniem istotnych treści, które obrazy te oznaczają.

Ani Pismo św., ani teologia nie rzucają dosyć światła, aby można sobie wyobrazić życie pozagrobowe. Chrześcijanin winien trzymać się mocno dwóch prawd istotnych. Z jednej strony winien on wierzyć w zasadniczą ciągłość, jaka istnieje dzięki mocy Ducha Św. między ży-

ciem przyszłym — miłość jest bowiem prawem w Królestwie Bożym i właśnie nasza miłość tu na ziemi będzie miarą naszego uczestnictwa w chwale nieba. Z drugiej zaś strony chrześcijanin winien umieć różnic zasadniczy rozdział istniejący między teraźniejszym a przyszłym, w oparciu o fakt, iż porządek wiary ustąpi kiedyś pełni światłości: będziemy razem z Chrystusem i „ujrzemy Boga” (1 J 3,2) — przedziwna to obietnica i tajemnica, na których zasadza się w istocie nasza nadzieja. Jeśli nie może dotrzeć tam nasza wyobraźnia, za to nasze serce lgnie tam samorzutnie i dogłębnie...

List ten został przyjęty na sesji zwyczajnej Kongregacji.

Ojciec Święty Jan Paweł II zawiadził go podczas audiencji udzielonej niżej podpisanemu Prefektowi i zlecił jego opublikowanie.

Rzym, w siedzibie Św. Kongregacji dla Doktryny Wiary, dnia 17 maja 1979 r.

Franciszek kardynał Saper
Prefekt

Arcbp O. Hieronim Hamer, Z.K.
Sekretarz

Prymas Polski przesyła życzenia na Boże Narodzenie i Nowy Rok Pański 1980

Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, biskupom i kapłanom, wszystkim naszym rodakom, żyjącym w kraju i za granicą, rodzinom, młodzieży i dzieciom, niesiemy Koledę na Gody i polskie Betlejem.

W modlitwach liturgicznych na Boże Narodzenie Kościół święty tak często wypowiada nasze ukryte pragnienia i uczucia — wołaniem: „Abyś, Ojczy, przez ponawiające się uroczystości Narodzenia Syna Twojego, pozwolił nam nieco odetchnąć” (*respirare concede*).

Gdy mam dziś radość obdzielać żywym słowem moich Rodaków w kraju i zagranicą, szukam gospody w naszej wspólnej Ojczyźnie, skądby ten głos mógł najżywiej w nas poruszyć pragnienie wewnętrznej wrażliwości duchowej, która dałaby nam radość dzieci Bożych, pokój serc i umysłów.

Ojciec święty Jan Paweł II, gdy przybył w b.r. do Ojczyzny swojej, stanął na Placu Zwycięstwa w Warszawie, na progu Bazyliki Świętojańskiej, u Matki Bożej Łaskawej, na Placu Zamkowym, na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie, przed obrazem naszej Matki i Królowej na Szczyście Jasnogórskim, na Wzgórzu Wawelskim, na Skałce — a więc w miejscach, które najżywiej obudzają ducha Narodu chrześcijańskiego, wrażliwego na głos Chrystusa: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a Ja was ochłodzę — a znajdziecie odpocznienie duszom waszym...”

W tych wybranych przez siebie miejscach mówił nam Ojciec święty o Jezusie Chrystusie i Jego Umilowanej Matce. W Imię Chrystusa pragnął nas pokrzepić, dodać otuchy, zjednoczyć i pobudzić do przezwycięzania siebie i rosnących wokół niepokojów.

Dlatego myślę, że powracające uroczystości Narodzenia Chrystusa w tym wyjątkowym Roku łask i nawiedzeń dla naszego Narodu w głównych ośrodkach Jego życia i bytowania — powinny być wspomnieniem przywoływaną Postaci Króla serc naszych, Jezusa narodzonego z Niewiasty, bo nie masz w nikim innym wybawienia z narastających udręk i niepokojów całej niemal Rodziny ludzkiej.

A Ojciec święty, który tak gruntnie zna te udręki w skali światowej, wołał do nas na Placu Zwycięstwa: „Kościół przyniósł Polsce Chrystusa, to znaczący klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam

do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa” (Warszawa, 2. VI. 1979).

Niemal wszystkie niepokoje i udręki człowieka, cały zamęt psychiczny, społeczny i moralny, który osobiście człowiek przechodzi, jest spowodowany odchodzeniem ludzi od Chrystusa.

Jakże więc pomocną rzeczą jest to, że Kościół nieustannie, a zwłaszcza w okresie świąt Bożego Narodzenia, ukazuje każdemu człowiekowi Jezusa Chrystusa i mówi nam: „Okazała się dobroć i miłość Zbawiciela naszego, Boga do ludzi” (Tyt 3,4n). Trzeba więc przyjść i „ogłądać to Słowo, które się stało, które nam Pan oznajmił” (Łk 2,15n). Pragniemy wnikać w nauki i czyny „Odkupiciela Człowieka” w pełnej świadomości, że „Chrystus więcej nie umiera, śmierć nad Nim więcej mocy nie ma”. Włada On nad czasami, wiekami, epokami, ustrojami i potęgami tej ziemi. On Jeden zdoła się obronić zębami czasów. On Jeden się nie przeżywa, ale dla każdego wieku i dla każdego narodu zachowuje Słowa Żywota... Właśnie to przypomniał pod Krzyżem na Placu Zwycięstwa Ojciec święty, gdy pouczał dzieci Stolicy: „I dlatego Chrystusa nie można wyłączyć z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi, pod jakimkolwiek znakiem długości czy szerokości geograficznej. Wyłączenie Chrystusa z dziejów człowieka jest aktem wymierzonym przeciwko Człowiekowi” (2. VI. 79).

To jest warunek wszelkiego porozumienia między ludźmi i narodami, niezbywalny warunek pokoju światowego. To, co nas ubezpiecza w rodzinie narodów świata, ma znaczenie kamienia węgielnego wszelkiego budowania i dla naszego Narodu. „Nie można też bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski!” (Jan Paweł II, 2 VI. 1979).



Próbowano niekiedy obchodzić się bez Chrystusa, wymówić Mu mieszkanie wśród swoich, w sercach dzieci i młodzieży, w codziennym życiu Narodu. Tak prędko przekonaliliśmy się, że bez zasad Ewangelii świętej, bez moralności chrześcijańskiej, bez duchowej kultury narodu, wypracowanej w atmosferze chrześcijańskiego ładu życia i współżycia — nie jest rzeczą możliwą postawić jednego kroku naprzód w żadnej dziedzinie życia, nawet gospodarczego, jeśli nie chcemy brnąć z błędu w błąd, z jednego niepowodzenia w drugie.

Gdy więc na Placu Zwycięstwa w Warszawie i w tylu miejscach Polski zabrzmiał głos Namiestnika Chrystusa, gdyśmy wraz z Nim wzniesli na ten poziom nasze pragnienie i wyznawanie Zbawcy świata, oraz zawierzenie się Jego Matce, chciejmy dochować wierności. „aby wszystko, co Polskę stanowi” było zawsze w rękach Bogurodzicy, pod Krzyżem na Kalwarii; aby całe dzieje naszej Ojczyzny, tworzone przez każdego jej syna i każdą córkę od tysiąca lat — i w tym pokoleniu i w przyszłych — brzmiały wyznawaniem: „Maluczki nam się narodził i Syn jest nam dany. Na Jego ramionach władza królewska, a Jego imię: Wielkiej Rady Wysiannik” (Iz 9,6).

Ustawimy więc złóbek rodzącego się od wieków Boga-Człowieka w sercach dzieci Narodu, zespolimy

(Dokończenie na str. 6)

PIEŚŃ O BERNADECIE

— Słuchaj, mała, ty pewno wiesz, gdzie jest grota Massabielle ? To tam, gdzie Bernadet Soubirous widuje piękną Panią !

— Ależ, ojcze — odpowiada dziewczynka lekko urażona, że ojciec może wątpić o jej wiadomościach — byłam przecież przy tym już trzy razy...

— A więc słuchaj, kochanie. Idź do matki i poproś ją o duży Iniany worek. Z tym workiem pobiegnij do groty i z prawego najdalszego kąta przynieś mi peczynę ziemi. Ale pamiętaj ! koniecznie z prawego kąta ! Przynieś mi potem na podwórze pocztowe. Czyś mnie dobrze zrozumiała ?

W pół godziny później Bouriette chowa się w najciemniejszy kąt stajni pana Cazenave. W rękę trzyma węzełek zrobiony z chustki do nosa. W nią zawinął mokrą ziemię, a właściwie gęsty, błotnisty szlam. W pustym kojcu siada na słomie oparty plecami o cegły murowanej ściany, po czym chusteczkę z mokrą ziemią przyciska mocno do prawego oka. Woda spływa mu po twarzy. Sząc, że działanie może nastąpić dopiero po dłuższym czasie, cierpliwie czeka w swej ciemnej kryjówce. Zegar na wieży św. Piotra wybija już drugą. A ziemia w chusteczce przez długie godziny ani trochę nie wyschła.

Wreszcie Louis Bouriette wychodzi z ciemnego schowanka na jasny dzień. Zatacza się jak pijany, tak oślepiające światło bije na niego. Kurczowo zaciska lewe, zdrowe oko. W prawym toczy się walka. Dotychczasowa nieprzenikniona ciemność ustępuje miejsca jasnemu jak mleko obłoczkowi. Gęsta mgła staje się przejrzystą, lekko zawoalowaną chmurką, w której pojawiają się ogniste błyski. W ich świetle Bouriette rozpoznaje kontury otaczających go przedmiotów. Wstrząśnięty tym odkryciem biegnie przez plac Marcadale do dra Dozous. Jest właśnie godzina przyjęć i poczekalnia pełna jest pacjentów. Bouriette nie zważa na nic i bez pukania wpada do gabinetu.

— Cóż za nowy zwyczaj, Bouriette ? — gromi go doktor. — Proszę wyjść z pokoju i czekać na swą kolej. — Nie mogę czekać — jąka się Bouriette półprzytomny — bo nagle przerzalem na moje chore oko. Przykładałem mokrą ziemię z groty i teraz widzę, panie doktorze ! To cud oczywisty !..

— O, tylko ostrożnie i nie tak szybko z waszymi cudami — mruczy doktor. Zaciemnia jednak pokój, po czym w świetle lampy naftowej z ostrym reflektorem poczyna badać oko pacjenta.

— Cztery duże bliźny na rogówce, siatkówka częściowo odklejona. Jednakże widzicie trochę na to oko, prawda ? Chwilami trochę lepiej, to znów gorzej..

— O, tak ! czasami lepiej, czasami gorzej — powtarza Bouriette, który, jak wszyscy chorujący na oczy, staje się przy badaniu niepewny i nie umie dokładniej określić stopnia swego niedomagania.

— A dzisiaj widzicie lepiej, hm ?

— O, dzisiaj widzę o wiele lepiej. Mam w oku jakby błyskawicę, w której świetle widzę wszystko,

— Błyskawicę, to jeszcze nie normalne widzenie. Przez kilka godzin zaciskaliście oko i podrażniście silnie nerw.

Dozous obraca lampę, tak że ostre jej światło pada na tablicę wiszącą na ścianie. Wskazując na obryzmią literę pyta doktor :

— Możecie to przeczytać prawym okiem, Bouriette ?

— Nie, panie doktorze, tego przeczytać nie mogę.

— A lewym możecie przeczytać ?

— Nie, nie mogę i lewym, panie doktorze.

— Co to znów nowego ! lewym też nie ? A spróbujcie obydwoma oczami ?

— Obydwoma także nie mogę przeczytać, panie doktorze, bo ja w ogóle czytać nie umiem.

Dozous odsłania okna.

— Przyjdźcie do mnie jutro, Bouriette, gdy się trochę uspokoiacie.

Opuszczając gabinet inwalida uparcie mruczy do siebie :

— A przecież to na pewno cud.

Doktor Dozous sam na razie nie wie, czy wypadek Bouriett'a powinien zbadać okulista, czy też raczej psychiatra.

CZĘŚĆ TRZECIA

ŹRÓDŁO

XXI

NAZAJUTRZ PO WIELKIM ZMARTWIENIU

Nazajutrz po wielkim zmartwieniu Ludwika Soubirous jest zdecydowana bronić córki. Nie chodzi jej bynajmniej o Panią. Dla niej nie odczuwa zbytniej sympatii. Przeciż odmieniła, a nawet zabrała najmilsze jej dziecko.

Nikt nie może zaprzeczyć, że dzisiejsza Bernadeta, a Bernadeta sprzed dnia 11 lutego, to dwie całkiem różne istoty. I jeśli nawet życie w tej norze płynie teraz trochę swobodniej, jednak jest to zbyt mała nagroda za tyle przeżyć, przykrości a nawet niebezpieczeństw. Przede wszystkim jednak ma największy żal do Pani o słowa powiedziane do Bernadety podczas trzeciego spotkania :

— Nie mogę obiecać, że uczynię cię szczęśliwą na tym świecie, lecz na tamtym.

Ludwika Soubirous jest zbyt dobrą katoliczką, a by ją można posądzać, że niedostatecznie dba o szczęście wieczne.

Już choćby dlatego, że tamto życie za grobem trwa o tyle dłużej, niż to obecne. Lecz uznaje ona zdrową zasadę : trochę szczęścia należy się człowiekowi na tym, trochę na tamtym świecie, ani za dużo ani za mało, ale jakoś równo podzielone. I dobrze by było, gdyby można sobie wyprosić te zbyt duże skoiki temperatury szczęścia „między tu a tam”. Bo czy to jest słuszne, że jej mała Bernadeta musi znosić na tej ziemi tyle nędzy, chorób, ludzkich drwin i złośliwości, a nawet prześladowania sądu po to, aby tam w niebie prowadzić kiedyś życie wygodne, próżniacze, do którego nigdy nie była przyzwyczajona, i którego nawet nie pragnie. Nie, to nie jest sprawiedliwe ! Oboje z mężem walczą tylko o jedno, o prawo do spokojnego życia, bez stałej troski o jutro. Nie chcą głodować, lecz nie chcą również jadać bażantów, ani popijać słodkiego burgunda. Szczytem ich marzeń jest posiadanie małego młyna w rodzaju dawnego młyna Boly.

(Ciąg dalszy nastąpi)

wiam szczególnie sedecznie. Dziękuję im również za to, że kiedy wybucha sprawa z nowym papieżem 16-go października w ubiegłym roku, i Wadowice przeżyły wówczas najazd dziennikarzy, ci moi koledzy, a zwłaszcza ks. prałat Zacher dali o mnie świadectwo lepsze, niż na to zasługiwałem. Myślę też o innych rówieśnikach, kolegach, koleżankach, którzy rozeszli się po świecie, przede wszystkim po Polsce — myślę, że i oni dowiedzą się o naszym spotkaniu.

2 Ojciec Święty zakończył swoje przemówienie w serdecznym i rodzinnym tonie: Do tego wizerunku zwłaszcza jako studenci gimnazjalni ciągnęliśmy zawsze przed lekcjami i po lekcjach. Nie wiem, czy dzisiaj jest ten sam zwyczaj...

To tyle, moi Drodzy. Tyle tych wspomnień. Byłoby więcej, ale wtedy musielibyśmy wejść w różne szczegóły i znów moglibyśmy dziennikarza, a jest ich tu niemało, snuć różne domysły. Tymczasem te sprawy ludzkiego serca, ludzkiej młodości, trzeba przede wszystkim Bogu zostawić, który na różne sposoby prowadzi człowieka, działa w nim i na różnych miejscach, w różnych momentach życia go powołuje.

Pragnę tylko raz jeszcze najgoręcej wam podziękować za to tak liczne zgromadzenie i za wszystko, czym mnie Wadowice obdarzyły w latach mojej młodości. Pragnę podziękować za to dzisiejsze zgromadzenie, tak wspaniale zorganizowane. Na pewno i władze administracyjne miasta włożyły w to wiele wysiłku wspólnie z Księdzem Prałatem i władzami kościelnymi. Jestem za to wdzięczny. I myślę, że dobrze, iż tak się stało, bo znowu was z powodu dzisiejszego spotkania opiszę przed światem z mojej winy...

Bardzo serdecznie pozdrawiam wszystkie Siostry zakonne, które tu widzę. Za moich czasów były tylko Nazaretanki; nawet tam zachodziłem, w takim wieku, kiedy się jeszcze o człowieku mówi „maluch”. Teraz wiem, że są jeszcze i Siostry Albertynki i widzę tutaj i Prezentki, ale to chyba już przybyłe w pielgrzymce... Księżę wszystkich pozdrawiam serdecznie, wszystkich księży i wadowickich i przybyłych. Wielu księży przeszło przez Wadowice, bo parafia duża, zawsze było księży kilku. Zawsze też z rozrzewaniem wspominam zmarłych tutejszych kapłanów, zwłaszcza śp. ks. Prałata Leonarda Prochownika, który tu wiele lat był proboszczem, moich katechetów zmarłych, śp. ks. Pawełę, ks. Rospondę, ks. Włodygę. Wspominam — wspominam wszystkich.

Jeżeli chodzi o orkiestrę — to Wadowice mają znakomitą orkiestrę. I to orkiestrę cywilną. Przed wojną była tutaj również znakomita orkiestra, ale była to orkiestra Dwunastego Pułku Piechoty, o czym już młodsze pokolenie na pewno nie wie. Ale my, starsi, wiemy: Pułk Ziemi Wadowickiej, 12 Pułk Piechoty...

No, moi Kochani, proszę was na koniec o to: żebyście nie przestawali się tutaj modlić za mnie przed tą Matką Boską Nieustającej Pomocy, bo Papież — kto jak kto, ale Papież! — to nieustającej pomocy szczególnie potrzebuje.

W ogóle robićce wszystkim, co się da, ażebyście się tego Papieża nie musieli wstydić przed światem — i koniec...

JAN PAWEŁ II Apostoł Chrystusowy

Od p. Zofii Kowaliczko - Kowalczykowskiej z Nicei otrzymaliśmy niżej zamieszczony list z Polski pisany do niej od przypadkowo poznanej osoby, która chociaż nie ma wykształcenia, jak sama przyznaje, to jednak posiada szlachetne serce i wiarę głęboką, jak wielu naszych rodaków w kraju i na obczyźnie. A oto krótki wyjątek z tego listu:

„Jestem ogromnie szczęśliwa gdy pomyślę, że tam gdzieś, hen, daleko, jest ktoś naprawdę bliski memu sercu i o tak wspaniałych walorach duchowych. Cieszę się i dziękuję Bogu, że pozwolił mi poznać Panią i podzielić się z moimi uczuciami duchowymi. Dzisiaj tak bardzo

jest trudno znaleźć ludzi, z którymi można szczerze i serdecznie porozmawiać na tematy wiary. Często ktoś na pozór wydaje się wierny, ale później okazuje się, że jego wiara jest płytka, że dom swój zbudował na piasku. Czasem nawet trudno jest znaleźć wspólny język nawet wśród najbliższych otoczenia. A jak to rani i boli! Ach, jak się cieszę, że Pani nie wzgardziła przyjaźnią prostej kobiety! Postępuje Pani tak jak nakazał Chrystus, który nakazuje kochać nie zwracając uwagi na ubiór i piękne frazesy, ale na dobroć i umiłowanie bliźniego. Dziękuję również za piękne zdjęcie naszego ukochanego i pełnego dobroci Ojca Świętego.

Wszyscy Polacy cieszą się tym wielkim Polakiem. Wszyscy są Nim prawie oczarowani. Podchodzi bowiem do ludzi i do aktualnych zagadnień, jak prawdziwy Apostoł. To Boża Opatrzność sprawiła, że pośród naszego narodu został wybrany ten Namieśnik Chrystusa, by porwał serca ludzkie ku Bogu. Oderwany od swojej umiłowanej Ojczyzny, błaga o modlitwy wszystkich swoich rodaków i ludzi dobrej woli, by sprostać powierzonym Mu obowiązkom i zadaniom.

Możnaby mówić i pisać bez końca o tym wspaniałym „góralu” z Wadowic, który umiłował również swoje góry, które tak często przemierzał jako turysta i wspinał się po stromych zboczach, często w otoczeniu młodzieży. I dlatego ta polska młodzież darzy Go pełnym poszanowaniem i głęboką miłością. To też gdy zjawił się jako Papież Jan Paweł II w swoim umiłowanym mieście, to z jakim że wzruszeniem słuchał tej starej smutnej piosenki ludowej „Góralu, czy ci nie żal odchodzić od stron ojczystych!” — która wyplwiała z ust Polki. A ten tak skromny Apostoł Chrystusowy, obejmował wzrokiem te bujne, zielone górskie szlaki i całą tę krajinę szczęścia i prostoty, a łyż żalu co ciekły mu po twarzy, ocierał rękawem i szeptał sobie w duchu: „Dla Ciebie Chryste i dla zbawienia ludzkości wyrzekłem się tego wszystkiego, co mi jest takie drogie i bezcenne”. Póki żyć będę, to tego naszego Ojca Świętego nie zapomnę!”

(Dokończenie ze str. 4)

się przy nim w braterskiej miłości na Placu Zamkowym, na Szczybie Jasnogórskim, na Wawelu i na Skałce, w Wadowicach i na tle Tatr — by zaśpiewać potężnie ogarniającą wszystkie polskie serca koledę ojczystą, miłą Ojcu świętemu i nam wszystkim — ku podniesieniu serc i uczuć. Radosna pieśń wigilijna przyniesie odpocznienie i ulgę wszystkim sercom: Gdy się Chrystus rodzi, i na świat przychodzi...

Tobie, Umiłowany Ojciec Święty, niesiemy okruch oplatka z podłańskiego ziarna, który z Twoich Dłoni na pewno dotrze do wszystkich serc polskich, gdziekolwiek one biją. Nasze życzenia braterskie wypowiadamy w ojczystym Betlejem Bożego Syna. Otwórz Twoje Watykańskie okno i wsłuchuj się, jak „szumią jodły na gór szczytce”, jak „płynie Wisła płynie po polskiej krainie”, jak Ci się wdzięczą serca i oczy polskich dzieci i młodzieży, jak ze wszystkich świątyń polskich rozbrzmiewa „wśród nocnej ciszy, głos się rozchodzi”.

Powstań Pasterzu Kościoła Poszechnego i „błogosław Ojczyznę miłą”.

A my Ci skłaniamy wszystkie serca i uczucia, wierni Twoim pragnieniom i pouczeniu.

Wrzecz z Tobą —
„Kolędę zaśpiewajmy,
Bożej Matce najłaskawszej,
Panience Betlejemskiej,
Jasnogórskiej i Warszawskiej...”

Śmierć kapłana w Związku Radzieckim

Dnia 10 sierpnia 1979 roku zmarł w klinice w Wilnie Ks. Piotr Pupin, proboszcz parafii Rubieżewicze, obsługujący również parafię Raków. Obie te parafie leżą blisko Mińska, stolicy Białoruskiej Republiki Radzieckiej.

Więść o śmierci swego duszpasterza szybko rozeszła się wśród wiernych Rubieżewicz, Mołodeczna i Mińska i wielki smutek ogarnął ich serca. Na prośbę parafian z Rakowa trumnę ze zwłokami, wiezioną z Wilna, zatrzymano na jeden dzień w kościele w Rakowie, a następnie przewieziono do Rubieżewicz, gdzie dnia 13 sierpnia odbył się pogrzeb. Takiego pogrzebu nie przeżywa się spokojnie. Mimo, iż był to dzień pracy żniwek, w kościele i na cmentarzu wokół kościoła zgromadziły się ogromne tłumy wiernych. Ks. Pupin obsługiwał bowiem faktycznie wiernych z około 20 parafii, ponieważ w tych okolicach mało gdzie pozostał kościół i nie ma tam w pobliżu księży.

Na pogrzeb zjechali księża z najdalszych zakątków archidiecezji wileńskiej i diecezji pińskiej, z Białorusi a także z Litwy. Mszę Św. żalobną koncebrowali dwaj koledy kursowi: Ks. Stanisław Kuczyński z Szemetowiczyn i Ks. Lucjan Chmielowiec z Derewny. Koncelebry przewodniczył Ks. Wacław Piątkowski z diecezji pińskiej. Zamiast kazania zgodnie z wolą zmarłego wysłuchano z magnetofonu pożegnania z braćmi kapłanami i wiernymi, które w przecuciu zbliżającej się śmierci nagrał na taśmę Sp. Pupin. Przypominało to słynny głos z za grobu Sp. Biskupa Zygmunta Łozińskiego w Pińsku. W czasie tego pożegnania głośny płacz rozlegał się w całym kościele. Były to słowa utwierdzające w wierze i nawołujące do starania się o kapłanów do opuszczonych kościołów. Świadomość jednak, że ta świątynia, podobnie jak szereg innych pozostanie bez kapłana, była czymś bardzo bolesnym, sciskającym serce i pobudzającym do płaczu.

Po nabożeństwie żalobnym nastąpiło wyprowadzenie zwłok na cmentarz parafialny. Najpierw procesyjnie obniesiono trumnę dookoła kościoła, a dopiero potem skierowano się na cmentarz. Wzruszający to był widok. Cała trasa od kościoła do cmentarza grzebalnego — około pół kilometra — była pełna

ludzi i to nie wąskim strumykiem, lecz rzeką szerokości do 50 metrów. Szli tą szeroką falą pogrążeni w modlitwie i smutku. Po skończonym pogrzebie patrzyło się z jeszcze większym żalem na tych ludzi, będących jak owce bez pasterza, którego szybko nie otrzymają...

Ks. Piotr Pupin urodził się w 1912 roku w parafii Bakszty, w powiecie wołyńskim. Ukończył Państwowe Gimnazjum im. Ks. Grzegorza Piramowicza w Dziśnie nad Dźwiną, gdzie zaznaczył się jako jeden z najbardziej czynnych uczniów. Był on inicjatorem czasopisma gimnazjalnego p.t. „Nasz głos”, wydawanego w Dziśnie, a cieszącego się opinią jednego z najlepszych wśród tego rodzaju czasopism w Polsce. Był też prezesem szkolnej Sodalizacji Mariańskiej.

W roku 1933 wstąpił do Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Wilnie i zapisał się jednocześnie na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Seminarium ukończył w roku 1939 i w tymże roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk Ks. arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego, metropolity wileńskiego.

Zaraz po święceniach został mianowany prefektem szkół i wikariuszem parafii Mołodeczno. Po wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku zostaje proboszczem parafii Chożów koło Mołodeczna. Tam spędził straszne lata okupacji i wojny, a następnie nie lepsze lata powojenne pod nową władzą. Zawsze był kapłanem oddanym całkowicie sprawie Bożej. Około roku 1949 został aresztowany i po makabrycznych śledztwach i więzieniach został skazany na długie lata łagrów. W różnych obozach na Syberii spędził 6 i pół roku. Cierpiał za to, że był kapłanem i Polakiem.

Po śmierci Stalina, kiedy w 1956 r. zaczęto zwalniać z łagrów katorżników, został zwolniony i Ks. Pupin, Marząc o wolności i modląc się o nią postanowił, że jeśli do czeka się uwolnienia, to polecenie pierwszego spotkanego kapłana będzie dla niego znakiem woli Bożej, którą posłusznie i bez wahania przyjmie. Dlatego też ochotnie przyjął radę pierwszego spotkanego księdza — redemptorysty Franciszka Świątka i objął parafię Rubieżewicze, diecezji pińskiej.

Tu miał olbrzymią ilość pracy oraz trudności ze stron władz sowieckich. Odnowił pięknie kościół, co nie przyszło łatwo, a wokół ołtarza umieścił bardzo wiele światła. Mówił, że po przeżyciu tylu lat ciemności obozowych i więziennych pragnie, aby jasno było przy tabernakulum, przy Chrystusie.

Po śmierci Ks. Jana Tokarskiego, salezjanina, proboszcza parafii Raków, od roku 1971 dojeżdżał także do tej parafii, oddalonej około 40 km od Rubieżewicz. Obie te parafie są położone niedaleko Mińska (35-40 km), stolicy dzisiejszej Białorusi, miasta liczącego ponad milion mieszkańców, a w tym około 100 tysięcy katolików, pozabawionych kapłana i kościoła.

Na terenie Republiki Białoruskiej na przedwojennych około 400 parafiach z archidiecezji wileńskiej i diecezji pińskiej pracuje dziś zaledwie 45 kapłanów, przeważnie starych i po przejściu obozów sowieckich. Nie mają tu ani biskupa ani seminarium, gdzie mogliby się kształcić nowi kapłani. Na terenie Związku Radzieckiego są tylko dwa seminaria katolickie: jedno w Kownie dla Republiki Litewskiej, drugie w Rydze dla Republiki Łotewskiej. Oba te seminaria nie mają swobody przyjmowania kandydatów, którzy się zgłaszają. Każdy kandydat musi mieć zezwolenie na wstąpienie do Seminarium odnośnych władz sowieckich. Sito to jest bardzo gęste i oparte na specjalnych zasadach. Kandydaci z innych republik mają bardzo małe szanse przyjęcia do seminarium. Wierni bardzo cenią tu kapłanów i garną się do nich często potajemnie, ażeby uniknąć represji i sztyku.

Kiedy w 25-lecie swego kapłaństwa Ks. Piotr Pupin urządził u siebie uroczystości jubileuszowe dla swoich kolegów kursowych, to został za to przez władze państwowe pozbawiony na jakiś czas prawa sprawowania funkcji kapłańskiej.

W tym roku w końcu czerwca razem ze swoimi kolegami z tego samego rocznika święceń obchodził w Wilnie u stóp Matki Boskiej Ostrobramskiej 40-lecie święceń kapłańskich. Czuli się już źle i wkrótce poszedł do szpitala, skąd niestety poszedł już do wieczności, pozostawiając osierocone parafie, czekające z utęsknieniem na swoich pasterzy.

Jan Rutenik

„MODA NA STAROŚĆ”

Była moda na „klik-klak”. Uszy puchły. Jest moda na wysokie obcasy, drewniane dyby i rowery. Szał na starocie ! To wszystko dla młodości i młodych. Chciałbym zawołać : „**zróbmy modę na starość**”, na ludzi starych ! Dlaczego ? Bo dziś jest to problem. To nieraz ból i łzy ! Dlaczego ? Bo z ust umierającej staruszki padły słowa : „niech młodzi usłyszą o starości, niech się starają zrozumieć i ukochać”. To był jej testament. Przyszłam i pytam : co my, młodzi i zdrowi, jako bogaci w młodość i siły możemy dziś dać ? Dlaczego mówimy o bogactwie młodości a o ubóstwie starości ? Bo :

— **starość** to coraz większe zawężenie kręgu przeżyć i doznań. Stary człowiek mniej widzi, słyszy, pamięta. Przekreśla corocznie swoje dawne wędrówki po górach i wertepach. Przekreśla rozrywki w dusznej sali kinowej i na plaży. Zamienia kierownicę na pewniejszą laskę do podpierania się. To jest ubóstwo, którego nie znamy. **Przed którym staniemy !**

— **starość** to bolesne doświadczenie, że ma się ręce, nogi, serce i głowę. To niecierpliwie liczenie stopni prowadzących na piętro. To poznanie gorzkiego smaku wielkiego i największego zmęczenia. **To jest ubóstwo, którego my nie znamy !** Przed nim jednak staniemy !

— **starość** to dźwiganie ciężkiego i coraz cięższego bagażu własnej historii. Bagażu przeżytych lęków, zawodów życiowych i uraz.

— **starość** to wznagające się poczucie odpowiedzialności przed Bogiem za niewykorzystane talenty, zmarnowane chwile, krzywdę, której nie można naprawić. Za świętym Janem od Krzyża powtórzmy : „w wieczorze swojego życia sądzony będziesz z miłości”. Został tylko wąziutki margines na poprawki, kiedy my mamy jeszcze większość stron nie zapisanych.

— **starość** to zwrot ku sobie samemu, ku własnemu zdrowiu, przeżyciom i osiągnięciom. My, młodzi, chcemy świat reformować na nowo i lepiej urządzić. Jesteśmy bogaci. **Ale to dzięki Nim !** Stary człowiek przeżywa gorzkość porażki z młodymi, z ich krytyką na ten świat. Z brakiem uznania dla ich pracy i rezultatów : tylko tyle zrobiliście ? — a ile mieli zrobić ?! — to mało ? **To bardzo wiele !** Nie lekceważmy ich wiedzy

z życia nabytej w ciągu wielu lat ! Co to dziś znaczy ? To wartość olbrzymia ! „Nie fair” — ta dzisiejsza gra młodych współczesnych dziewczyn ze starszymi ! Spójrzmy na młodość Chrystusową i Jego działania : „zobaczcie tę starą kobietę, wdowę, rzucającą grosz do skarbony świątynnej. Powiadam Wam, stokroć więcej dała niż ci, którzy dają tysiące” ! Tak nagrodził Chrystus jej starość. Bo tylko starość jest hojna, hojna całym sercem ! A czy nie wynagrodził „dojrzałości wieku” wdowy, wskrzeszając jej syna ? A Nikodem czy nie otrzymał „Bożej zapłaty” za to nieustanne aż do starości szukanie Wielkiej Prawdy ?! Starość jest dla wszystkich. Zechcimy być szczerzy i spójrzmy tej naszej kochanej „starości” w oczy, tym naszym Starym ! — jak ich nazywamy, w ich oczy słabe i niewidzące — bo one długo na nas patrzyły. Przyjrzyjmy się tym zaoranim twarzom — to przez nas ; tym siwym włosom — może z naszego powodu ? Tym twardym dloniom — żeby mogli lepiej żyć !

Dzisiaj na świecie moda na młodość i spartakiady, zloty i festiwale młodych. Zechcimy ogłosić „modę” na starość, zrobić zlot ludzi w naszych sercach. Zorganizujemy akcję otwartych serc, otwartych twarzy dla starych i chorych ! Zechcimy ich rozumieć, bo starość ma swoje prawa, jak jesień i wieczór. **Okazać szacunek dla rzeczywistych wartości przekazanych nam przez ludzi dojrzałych. Wartości, dzięki którym nie zaczęliśmy od zera, dzięki którym dalej możemy się posuwać w doskonaleniu świata i siebie.** Wiemy, że i łotrom siwieją włosy i sam siwy włos nie może być przedmiotem szacunku. Ale wiem też, że rozrachunki z przeszłością nie były sprawiedliwe. Nie można zmierzyć potu, zmęczenia, intencji, dobrej woli. Trzeba okazać ludziom, jak bardzo są nam potrzebni przez swoją mądrość życiową, przez doświadczenie, stabilizację i dojrzałość uczuciową. Papież Paweł VI kiedy był w Bombaju zapytał kard. Graciosa czyje to zdjęcie stoi na jego biurku ? Kardynał odpowiedział : „to zdjęcie mojej matki, która nauczyła mnie więcej niż wszystkie książki świata”. Papież i kardynał ukłękli przed owym zdjęciem starej kobiety — Matki ! Zechcimy patrzeć i podziwiać, pytać i kochać. **Bo dzięki niej starości i**

niejednej chorobie — wielu będzie zbawionych. Dzielimy się swoim bogactwem młodości z ubóstwem starości. I jeszcze jedno : młodzi posiadają siłę i energię — to ich zalety. Ale nie mają : doświadczenia — i to ich wada ! Starzy mają doświadczenie, ale brak im już i siły i energii — to ich wada ! Najpiękniejszy i najprawdziwszy jest człowiek wtedy, kiedy i jedno i drugie w sobie łączy ! Błogosławiona więc niech będzie starość, która tworzy nam „człowieka Bożego”. Zapamiętajmy słowa pisarza ?” wyryjcie na ścianach waszego domu — woła Oscar Wilde — w „De profundis” — tak, abyście mogli odczytywać w dzień, w nocy, w doli i niedoli, aby słońce złościło a księżyc osrebrał słowa : „cokolwiek spotka bliźniego — to Mnie spotka” !

Dzielimy się ze starymi ! Dlatego, że kiedyś Chrystus powie : „błogosławieni Ojca Mojego pójdziecie... albowiem łaknąłem, a daliście mi... przyszliście, byliście... zdziwicie się kiedy ? Ano, wtedy — coście uczynili braciom moim — Mnieście uczynili” ! Chrystus nigdy nie był starym ale uobecnia się w tych starych ludziach, których spotkacie na swojej drodze.

Chrystus nigdy nie był chorym, więc uobecnia się w chorych wszystkich czasów ! Z Jezusem zatem „dzielmy się” swoją młodością i zdrowiem — swoim bogactwem. Niech będzie starość, niech młodości nie zabraknie ! Zaprawdę, zaprawdę mówię Wam : „modę na starość uczynimy” !

Ks. Ryszard Sztylka, omi

„LA VOIX CATHOLIQUE”

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 2,00 F
Prenumerata półroczna 50,00 F
Prenumerata roczna 100,00 F

Prenumerata półroczna zagraniczna 60,00 F
Prenumerata roczna zagraniczna 120,00 F

Prenumerata ze wsparciem — o dowolną ilość franków większa

P.S. — Prośba administracji, aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

RZYM — KONSTANTYNOPOL

Zapowiedziana podróż Papieża do Turcji w dniach od 28 do 30 listopada br. stanowi potwierdzenie kilkakrotnych wypowiedzi Jana Pawła II o Jego dążeniu do zjednoczenia chrześcijan poprzez kontynuowanie dialogu ekumenicznego. Wizyta ta odbywa się w przededniu rozpoczęcia dialogu teologicznego pomiędzy Stolicą Apostolską i Kościołami prawosławnymi. Swoją wizytą Ojciec Sw. pragnie równocześnie dać wyraz swej bratniej miłości ku Cerkwiom prawosławnym i ich patriarchom, szczególnie ku patriarchatowi ekumenicznemu Konstantynopola, z którym — jak podkreślił Papież — Kościół rzymski łączy liczne, wielowiekowe więzy. Więzy te zostały w ostatnich latach wzmocnione dzięki mądrej i odważnej inicyjatywie patriarchy Atenagoras I i Pawła VI.

Podróż Jana Pawła II do Turcji ma jeszcze jeden ważny aspekt. Od roku 1453 stolica patriarchatu ekumenicznego w Konstantynopolu znajduje się na terenie kraju, w którym żyje tylko mała garstka chrześcijan prawosławnych, a społeczeństwo muzułmańskie jest na ogół niechętnie nastawione do chrześcijaństwa. Bywały nawet okresy swoistego zagrożenia istnienia patriarchatu, na przykład podczas ostrego konfliktu między Ankarą a Atenami o Cypr. Wówczas to papież Paweł VI złożył w roku 1967 Atenagorasowi I wizytę, którą wzmocnił zagrożoną pozycję patriarchatu, zwracając swą podróżą uwagę światowej opinii na sytuację patriarchatu. Papież mógł to uczynić, ponieważ między Ankarą a Watykanem istnieją od dawna stosunki dyplomatyczne. Przypomnijmy, że Paweł VI spotkał się z Atenagorasem I trzykrotnie: w Stambule, w Jerozolimie i w Rzymie. Obaj przyczynili się, mimo wielkich tradycyjnych oporów i uprzedzeń ze strony Cerkwi prawosławnej, do przełamania pierwszych lodów i nawiązania dialogu, mającego na celu usunięcie różnic między Cerkwią a

Kościółem rzymskokatolickim.

Następca Atenagoras Dimitrios I kontynuuje ekumeniczną akcję swojego poprzednika. Niedawno metropolita Meliton przewodniczący 12-osobowego św. Synodu Patriarchatu w Konstantynopolu, zapowiedział utworzenie komisji teologicznych dla spraw dialogu z teologami katolickimi.

Metropolita Damaskinos przedstawiciel patriarchy Dimitrios I w Sekretariacie Światowej Rady Kościołów i dyrektor ośrodka prawosławnego w Chambesy pod Genewą oraz sekretarz Komisji Przygotowawczej do Soboru Ogólnoprawosławnego, złożył w Radiu Watykańskim oświadczenie na temat zbliżającej się wizyty Ojca św. w Turcji. „Jestem głęboko wzruszony tą

nieoczekiwaną inicyjatywą, będącą ogniwem ciągłości braterskich stosunków między Kościołem rzymskim a Kościołem konstantynopolańskim. Inicyjatywa ta jest jasnym i głębokim wyrazem pragnienia Jana Pawła II i Patriarchy ekumenicznego Dimitrios I, przywrócenia jedności Kościoła. Jest to wydarzenie historyczne, które niewątpliwie wpłynie na bliski już oficjalny dialog między naszymi wyznaniami oraz przygotowuje drogę, jaką trzeba będzie przebyć dla przywrócenia pełnej jedności między obydwoma Kościołami. Podróż Jana Pawła II do Turcji ożywi i doda nowej siły dialogowi ekumenicznemu zarówno dwustronnemu jak i wielostronnemu, w jego głębokich wymiarach eklezjologicznych”.

List prezydenta MKO do Ojca świętego

„Biuletyn Informacyjny” Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego (nr 9 — 222 za wrzesień 1979 r.) ogłosił tekst listu wystosowanego 21 VI. br. do Jana Pawła II przez dr Maurice Goldsteina, prezydenta Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego.

„Ojciec Święty! Ci którzy przeżyli Oświęcim, śledzili z dużym zainteresowaniem Waszą ostatnią podróż po Polsce.

Mimo licznych obowiązków, Wasza Świątobliwość znalazł czas, by złożyć wizytę w byłym hitlerowskim obozie zagłady Auschwitz-Birkenau.

Byliśmy bardzo głęboko wzruszeni tym aktem i słowami tam wypowiedzianymi.

Jak Wasza Świątobliwość przypomniał, my znamy cenę jaką naród polski zapłacił w trakcie walki prowadzonej przez Europę przeciwko przemocy hitlerowskiej.

Wasza świątobliwość podkreślił szczególnie tragiczny los narodu ży-

dowskiego, którego synowie i córki zostali skazani na całkowitą zagładę.

Wasza Świątobliwość mówił także o narodach, których dzieci zginęły w KL Auschwitz, Wasza Świątobliwość oddał szczególny hołd narodom Związku Radzieckiego, które poniosły milionowe straty, a których armia wyzwoliła niezliczonych więźniów obozu oświęcimskiego, których nie włączono w pochodę śmierci.

W imieniu milionów ofiar KL Auschwitz, w imieniu tych, którzy przeżyli KL Auschwitz i w imieniu Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego, pragnę Wam podziękować z całego serca za hołd złożony na miejscu naszego zwycięstwa.

Proszę Ojciec Święty o przyjęcie wyrazów głębokiego szacunku.

Dr M. Goldstein
Prezydent Międzynarodowego
Komitetu Oświęcimskiego

ISLAM

Pewnego wieczora, gdy się Mahomet znajdował „w stanie pośrednim między snem a czuwaniem”, był on podniesiony na skrzydlatym koniu do siódmego nieba i do bliskiej obecności Boga. Towarzyszył mu w tej podróży archanioł Gabriel. Po drodze spotkał dawnych proroków. Wszyscy bez wyjątku uznali go za wyższego od siebie. Gdy Mahomet wyrzekł do Boga: „Boże, doprawdy, nie wiem, jak Cię chwalić”, Bóg odparł: „Mahomecie, jeśli ty nie mówisz, to ja będę mówił; jeśli ty uważasz się za niegodnego chwalić mnie, uczynię świat cały twoim rzecznikiem, by wszystkie jego części mogły mnie chwalić w twoim imieniu”).

Zdarzenia w tej chwili opisanego sami nawet muzułmanie światlejsi nie biorą na serio. Jedni widzą w nim „wizję” Proroka, inni jego „mystyczne przeżycie”, inni wreszcie jego „sen”. Na potwierdzenie swych teorii odwołują się między innymi do faktu, że w nocy wzmiankowanej wyżej ciała Proroka znajdowało się przecież na ziemi. Ponadto A'isha, ulubiona żona Proroka, stanowczo zaprzeczyła, by Mahomet miał kiedykolwiek widzieć Boga. Za jej zdaniem idzie większość mistyków muzułmańskich. Teoria snu ma najwięcej za sobą danych.

Wszystkie podania o cudach Mahometa zrodziły się dopiero w długi czas po jego zgonie. „Hagiografowie jego — pisze Wiet — nie chcieli dopuścić, by ich bohater zdradzał na jakimkolwiek punkcie niższość (w porównaniu z innymi prorokami, w szczególności z Chrystusem). Dla tej to racji dodali.. mu rysy nadprzyrodzone, cuda. Tymczasem Koran jest pod tym względem stanowczy: Mahomet zawsze się wzbraniał przed ich dokonywaniem. Przedstawił w Koranie siebie samego jako jednego z ludzi, z wszystkimi swymi słabościami i bez żadnej władzy cudotwórczej, której księga święta (koran) bynajmniej nie odmawia innym prorokom, Mojżeszowi, a szczególnie Jezusowi, który uchodzi w islamie za najwybitniejszego cudotwórcę”.

Lecz powiedzą nam może wierni Mahometa: Prorok nasz miał przecież często objawienia archanioła Gabriela. Spotykamy się z nimi niemal na każdej stronie Koranu. Owszem,

Koran sam nie jest niczym innym, jak zbiorem objawień nadprzyrodzonych. Zbiór ten według nauki Mahometa wyjęty został z „prakoranu” niebieskiego. „Zesłaliśmy na ziemię Koran w nocy Mocy” — czytamy w Koranie. Toteż wielu mahometan uczy z naciskiem, że Koran nie był w ogóle przez Boga stworzony. „Słyszałem, jak mój ojciec mówił, opowiada Ahmad ibn Hanbal (†1885): „Kto utrzymuje, że Koran był stworzony, jest według naszego zaprzeczania niewiernym. Koran należy do wiedzy Boskiej”. „Być wiernym (muzułmaninem), trzeba utrzymywać, że każde słowo (Koranu) było dyktowane przez Boga, pisane piórem na zachowanej tablicy i objawione Mahometowi odpowiednio do okoliczności”; ma wierzyć, że Gabriel na rozkaz Boży złożył w sercu Mahometa ” Koran.

By zacząć od ostatniego twierdzenia, to ma ono jedną słabą stronę: jak ustalić grafologię archanielską? Ponadto, kto kiedy oglądał owe złote litery, o których mowa?

Za autentycznością nadprzyrodzonego pochodzenia nie można zacytować ani jednego kryterium zewnętrznego.

Ten punkt doskonale uchwycił sam Mahomet. Dlatego też odwołuje się wyłącznie do kryteriów wewnętrznych. „Jeśli masz jakąś wątpliwość co do objawienia, któreśmy dali na-

szemu słudze (Mahometowi) — mówi Bóg w Koranie — ulóż choćby jedną tylko surę podobną do tych, które Koran zawiera... Lecz jeśli nie potrafisz tego dokonać (a z pewnością nigdy tego nie dokonasz!), bój się ognia (wiekuiętego) przygotowanego... dla niewiernych.

Wyznawcy Mahometa, komentując te słowa, podnoszą z entuzjazmem niedościgłe zalety „krasnomówcze” Koranu. „Im dłużej ktoś słucha Koranu, tym większej rozkoszy zażywa; im więcej go czyta, tym więcej pragnie go czytać... I jakkolwiek by był niewiernym i wrogo usposobionym do naszej świętej religii, musi czuć w swym wnętrzu, że ta wspaniała proza rymowana nie może pochodzić od ducha tak niewykształconego i prostego, jakim był nasz Prorok. A jeśli ma odrobinę dobrej wiary, przyzna, że to jest słowo Boga. I oświadczy równocześnie, że jest muzułmaninem”.

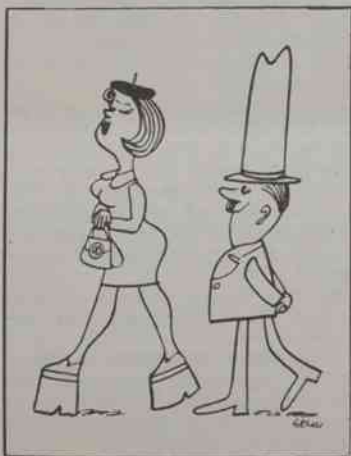
(Ciąg dalszy nastąpi)

Światowy Kongres Filozofii Chrześcijańskiej

W dniach od 20 do 28 października br., w miejscowości Embalse koło Cordoby w Argentynie odbył się pierwszy „Międzynarodowy Kongres Filozofii Chrześcijańskiej”. Kongres zorganizowało Argentyńskie Katolickie Towarzystwo Filozoficzne dla uczczenia setnej rocznicy encykliki Leona XIII „Aeterni Patris”. Ogólny temat Kongresu brzmiał: „Filozofia chrześcijanina dzisiaj”.

Inauguracja nastąpiła w Cordobie w katedrze, w której kardynał Raul Primatesta, arcybiskup Cordoby, odprawił uroczystą Mszę św., a następnie w teatrze nastąpiło oficjalne otwarcie Kongresu przez prezydenta Argentyny, generała J. R. Videla.

Z Polski udział w Kongresie wzięli: prof. dr Stefan Świeżawski oraz dr Stanisław Grygiel, którzy wygłosili na sesji plenarnej następujące referaty: prof. Świeżawski — „Filozofia chrześcijanina jako poszukiwanie prawdy i jej kontemplacja”, dr Grygiel — „Kiedy zanika stosunek ojciec — syn, pojawia się dialektyka pan — niewolnik”. S. Grygiel wygłosił ponadto odczyt na uniwersytecie katolickim w Sao Paulo w Brazylii.



Kobieta we wspólnocie kościelnej

Konferencja Stowarzyszenia Kobiet Katolickich w Hamburgu w dniach 17 — 18. 11. 1979.

Stowarzyszenie Kobiet Katolickich w Hamburgu zorganizowało w połowie listopada br. (sobota — niedziela) dwudniową konferencję dla pań poświęconą zagadnieniu roli kobiety we wspólnocie kościelnej. Konferencja ta — jak oświadczył Sekretarz Generalny PMKwN — była pierwszą tego rodzaju w historii duszpasterstwa polskiego w Niemczech. Na konferencję przybył z Rzymu ks. bp Szczepan Wesoly oraz z Londynu: Prezes IPAK inż. O. Stepan, panie z Zarządu Związku Katolickich Organizacji Kobiecych K. Mochlińska i A. Stepanowa. Uczestniczyło 48 pań.

W Konferencji udział wzięły także delegatki z innych Ośrodków Duszpasterstwa Polskiego w Niemczech jak: Kolonia, Bremen, Braunschweig, Essen, Gelsenkirchen, Hannover, SKPwN — Ewa Giluń. Uczestniczyły także dwie siostry zakonne: z Niemieckiego Zgromadzenia Sióstr Boromeuszek S. Rzeniecka (Hamburg), ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek S. Engel (Polska).

Otwarcia obrad w Sali Parafialnej dokonał ks. J. Śliwański wskazując na genezę spotkania: zapotrzebowanie na większe zaangażowanie się kobiet w życie Kościoła, powstanie SKK w Hamburgu przed dwoma laty, udział delegacji hamburskiej na Zjeździe Katolickim tego roku w Anglii. Gości powitali: prezeska G. Borkowska, ks. prałat I. Siwiec w imieniu Krajowej Władzy Kościelnej. Ks. Biskupa poproszono o modlitwę na rozpoczęcie obrad.

Jeden z podstawowych referatów wygłosił ks. bp. S. Wesoly z zakresu sakramentologii małżeństwa: „Małżeństwo sakramentalne fundamentem kościoła domowego”. Goście z Londynu: A. Stepanowa: „Kobiety w planach Bożych” (emancypacja), K. Mochlińska: „Kobieta w posłannictwie rodziny i parafii”, inż. O. Stepan mówił o zaangażowaniu kobiet w IPAK i przedstawił referat sekretarki IPAK A. Szczepanowskiej, która nie mogła przybyć: „Związek Katolickich Polskich Organizacji Kobiecych” i ks. J. Śliwański z Hamburga: „Predyspozycje kobiety do pracy w duszpasterstwie z punktu widzenia psychologii.”

W czasie Zjazdu ks. Biskup odprawił dwukrotnie Mszę św. koncelebrowaną w sobotę dla uczestniczek

zjazdu i w niedzielę dla uczestniczek i ogółu wiernych wygłaszając homilię i kazanie.

Dyskusje w grupach roboczych i plenarne wykazały ważność poruszonego zagadnienia i potrzebę dalszych tego rodzaju spotkań. Inicjatywa będzie może wiodącą... Obradom patronowało kopia Cudownego Obrazu M.B. Częstochowskiej przywieziona do Hamburga z Jasnej Góry, poświęcona tam przez Prymasa Polski Kard. S. Wyszyńskiego, która rozpoczęła wędrowkę po rodzinach katolickich w Hamburgu.

Życzenia na konferencję hamburską przesłali m. in. miejscowy sufragan bp. K. Siegel, prezeska z Brukseli S. Poraszka, polskie Siostry Sercanki z Duesseldorf i szereg polskich duszpasterzy.

(js)

LITURGIA NIEDZIELI

Święto Chrztu Pańskiego

Niedziela po 6 stycznia

Antyfona na wejście

Cf. Mt 3, 16-17

Po chrzcie Pana otworzyły się niebios a Duch Święty zstąpił na Niego w postaci gołębiczy i dał się słyszeć głos Ojca: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie”.

Modlitwa

Wszzechmogący wieczny Boże, który Chrystusa ochrzonego w wodach Jordanu, kiedy zstąpił nań Duch Święty, uroczyście ogłosiłeś Swoim Synem, * spraw, aby przybrane dzieci Twoje, odrodzone przez wodę i Ducha Świętego * zawsze trwały w Twojej miłości. Przez Pana naszego.

albo :

Boże, Twój Jednorodzony Syn objawił się w naszej cielesnej naturze : * spraw, abyśmy zostali wewnętrznie przekształceni przez Tego, * który zewnętrznie był do nas podobny.

Który z Tobą żyje i króluje.

„Wierzę”.

Modlitwa nad darami

Przyjmij Panie, dary złożone Ci w dniu objawienia się umiłowanego Syna Twego, * aby osobiste oddanie się Twoich wiernych zostało włączone w ofiarę Tego, * który w

swoim miłosierdziu obmył grzechy świata.

Przez Chrystusa.

Prefacja

Kapłan :

Pan z wami.

Wierni :

I z duchem twoim.

Kapłan :

W górę serca.

Wierni :

Wznosimy je do Pana.

Kapłan :

Dzięki składajmy Panu, Bogu naszemu.

Wierni :

Godne to i sprawiedliwe.

Zaprawdę godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, abyśmy zawsze i wszędzie Tobie składali dziękczynienie, Panie, Ojcze Święty, wszechmogący wieczny Boże : Ty bowiem przedziwnymi tajemnicami upamiętniłeś to nowe obmycie w wodach Jordanu, aby z wiarą przyjął głos z nieba, że Twoje Słowo zamieszkało wśród ludzi i uznać, że Chrystus Twój Sługa, przez Ducha Świętego zstępującego w postaci gołębiczy, został namaszczonej, aby głosić Dobrą Nowinę ubogim.

Przeto razem z mocami niebios wychwalamy Cię na ziemi, ku czci

GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon : 260-07-69

C.C.P. : PARIS 12 777 08 U

Dyrektor : Ks. Prałat Z. BERNACKI
Redaktor : Ks. A.J. STOPA
Administrator : Br. W. SZYNAKIEWICZ
Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

Twego Majestatu bez końca wola-
jąc :

Święty, Święty, Święty, Pan Bóg
Zastępów. Pełne są niebios a zie-
mia chwały Twojej. Hosanna na
wysokości. Błogosławiony, który
idzie w imię Pańskie. Hosanna na
wysokości.

Antyfona na Komunię

J 1, 32. 34

Jan dał takie świadectwo : Ujrza-
łem i dałem świadectwo, że On jest
Synem Bożym.

Modlitwa po Komunii

Pokrzepieni świętym darem po-
kornie błagamy Cię, najłaskawszy
panie,* abyśmy posłusznie Jednoro-
dzonemu Synowi Twojemu* stali
się nie tylko z imienia, ale praw-
dziwie dziećmi Twoimi.

Przez Chrystusa.

Pierwsze czytanie

Iz 42, 1-4. 6-7

Chrystus sługą, w którym Bóg
ma upodobanie.

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

To mówi Pan :
„Oto mój Sługa,
którego podtrzymuję,
Wybrany mój,
w którym mam upodobanie.
Sprawiłem, że Duch mój
na Nim spoczął ;
On przyniesie narodom Prawo.
Nie będzie wołał ni podnosił głosu,
nie da słyszeć krzyku swego
na dworze.

Nie złamie trzciny nadłamanej,
nie zagasi knotka o nikłym płomyku.
On niezachwianie przyniesie Prawo.

Nie zniechęci się ani nie załamię,
aż utrwali Prawo na ziemi,
a Jego pouczenia wyczekują wyspy.

Ja, Pan, powołałem Cię szuszenie,
ująłem Cię za rękę
i ukształtowałem,
ustanowiłem Cię przemierzem
dla ludzi,
światłością dla narodów,
abyś otworzył oczy niewidomym,
ażebysz z zamknięcia
wypuścił jeńców,
z więzienia tych, co mieszkają
w ciemności”.

Oto słowo Boże.

Psalm responsoryjny

**Ps 29 (28) 1-2, 3ac-4, 3b i 9b-10
(R. : 11b)**

Refren :
Pan zesłał pokój swojemu ludowi.
Oddajcie Panu, synowie Boży,*
oddajcie Panu chwałę
i sławcie Jego potęgę.

Oddajcie chwałę Jego imieniu,*
na świętym dziedzińcu
uwielbiajcie Pana.
Refren.

Ponad wodami głos Pański,*
Pan ponad wód bezmiarom !
Głos Pana potężny,*
głos Pana pełen dostojeństwa.
Refren.

Zagrzmiał Bóg majestatu :*
a w świątyni Jego
wszyscy wołają : „Chwała”.
Pan zasiadł nad potopem,*
Pan jako Król zasiada na wieki.
Refren.

Drugie czytanie **Dz 10, 34-38**

Jezus został namaszczony Du-
chem Świętym.

Czytanie z Dziejów Apostolskich.

Gdy Piotr przybył do Cezarei, do
domu Korneliusza, przemówił w dłuż-
szym wywodzie : „Przekonuję się,
że Bóg naprawdę nie ma względu
na osoby. Ale w każdym narodzie
miły jest Mu ten, kto się Go boi
i postępuje sprawiedliwie.

Posłał swe słowo synom Izraela,
zwiastując im pokój przez Jezusa
Chrystusa. On to jest Panem wszy-
stkich. Wiecie, co się działo w ca-
łej Judei, począwszy od Galilei, po
chrzcie, który głosił Jan. Znacnie
sprawę Jezusa z Nazaretu, którego
Bóg namaścił Duchem Świętym i

mocą. Przeszedł On dobrze czyniąc
i uzdrawiając wszystkich, którzy by-
li pod władzą diabła, dlatego że Bóg
był z Nim”.

Oto słowo Boże.

Śpiew przed Ewangelią

Por. Mk 9,6

Aklamacja :
Alleluja, alleluja, alleluja.
Otworło się niebo
i zabrzmiał głos Ojca :
To jest mój Syn umiłowany,
Jego słuchajcie.

Aklamacja :
Alleluja, alleluja, alleluja.

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Gdy lud oczekiwał z napięciem
i wszyscy snuli domysły w sercach
co do Jana, czy nie jest on Mesja-
szem, on tak przemówił do wszy-
stkich : „Ja was chrzczę wodą ; lecz
idzie mocniejszy ode mnie, któremu
nie jestem godzien rozwiązać rze-
myka u sandałów. On chrzcić was
będzie Duchem Świętym i ogniem”.

Kiedy cały lud przystępował do
chrztu, Jezus także przyjął chrzest.
A gdy się modlił, otworzyło się nie-
bo i Duch Święty zstąpił na Niego
w postaci cielesnej niiby gołębicą,
a z nieba odezwał się głos : „Tyś
jest mój Syn umiłowany, w Tobie
mam upodobanie”.

Oto słowo Pańskie.

Ofiary na Tydzień Miłosierdzia

Ks. Skomorowski Alfons S. Chr.
— Rouvroy (62) — zebrane przez
Bractwo Żywego Różańca : 800,00
franków.

Administracja „Niepokalana” —
Vaudricourt (62) od swych czytel-
ników : 170,00 F.

Ks. Bednorz Alfred OMI — Wa-
ziers (62) — od Parafii Polskiej :
1.957,00 F.

Pp. Adamska Antonina — Cham-
pigneulles (54), Koza Zofia — Sens
(89), Bury A. — Pruniers (49),
Szylar Zofia — Limoges (87), Je-
ziorańska Zofia, Hejtmann Franciszek,
N.N. — La Machine (58), Ko-
czan Katarzyna — Limours (91).

Mačkowiak Lucyna, Skoczek He-
lena — Le Raincy (93), Skoczek
Rafael — Grand Fresnoy (60), Ba-
jerski Aldis — Carvin (62), N.N.
— Mantes la Jolie (78), Trzeciak
Józef — Jonchery-s-Vesle (51).

Ks. Horzella Antoni — Tucque-
gnieux (54) — od Rodaków z ter-
nu Trieux zebrane przez p. Panek :
200,00 F.

Pp. Kowacic Maria — Dombasle
(54), Łukaszcowska Michalina — Ma-

xeville (54), Gonda Wincenty —
Maxeville (54), Kaźmierczak Fran-
ciszek — Masny (59), Skrobała
Magdalena — Dourges (62), Pytlar-
czyk Wincenty — St. Peray (07),
Poplański Sabina — Dampaire (88),
Marczewska Maria — Pont à Mous-
son (54).

Pp. Czajkowska T. — Schwab-Hall
(Niemcy), Stybel Aniela — Nanteuil
(60), Polomski Anna — Montigny
en Ostrevent (59), N.N. — Ronchin
(59), Pajor Janina — Maxeville
(54), Garbacz — Luneville (54),
Burzyński Józef — Maxeville (54),
Adamska Antonina — Champigneul-
les (54), Sakowicz Adolf — Nancy
(54), Kusiak Anna — Reims (51),
N.N. — Saint-Pierre des Corps
(37).

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.
Dalsze ofiary prosimy przysyłać
na adres Mission Catholique Polo-
naise de France — 263 bis, rue
Saint-Honoré — 75001 PARIS, wpla-
cając na CCP 1.268-75 N. PARIS
z zaznaczeniem : na Tydzień Miło-
sierdzia.